

Harują i biedują

16 grudnia 2011

W Unii Europejskiej ponad 8% osób pracujących jest zagrożonych biedą, a w Polsce wskaźnik ten dotyczy ponad 11% pracowników. Rośnie też liczba umów czasowych, czyli etatów niepewnych i gorzej opłacanych.

„Dziennik Gazeta Prawna” omawiając nowy, doroczny raport Komisji Europejskiej, pt. „Zatrudnienie i rozwój społeczny w Europie”, pisze, iż więcej niż w Polsce osób pracujących, lecz zagrożonych biedą (tzw. biednych pracujących) jest na Litwie (ponad 12%), w Hiszpanii (niemal 13%), w Grecji (prawie 14%) i w Rumunii (ponad 17%). Krajami o najniższym odsetku „biednych pracujących” są Finlandia i – co warto podkreślić – Czechy, bo w obu tych krajach problem dotyczy niespełna 4% osób zatrudnionych.

Kogo dotyczy najbardziej ów problem? Osób zatrudnionych na podstawie umów czasowych (tzw. śmieciowe) lub o niskim wykształceniu. Wśród pracowników tymczasowych zagrożonych biedą jest 12,9%, a wśród zatrudnionych na stałe tylko 5,1%. „Czasowi” zarabiają też średnio o 14% mniej niż pracownicy w podobnym wieku i o podobnych kwalifikacjach, lecz zatrudnieni na podstawie stałych umów o pracę.

Jak widać, „pracodawcy” okradają nie tylko państwo i budżety świadczeń emerytalnych, rentowych czy zdrowotnych, ale także samych zatrudnionych na śmieciowych umowach. Tak oto po obaleniu mitu, że biedni to ci, którym nie chce się pracować, upada mit kolejny, kluczowy dla liberalnej propagandy. Mianowicie ten, który mówi, że gdyby „pracodawcy” musieli płacić mniejszy „haracz” państwu, to chętnie zapłaciliby więcej samym pracownikom. Jest dokładnie odwrotnie: gdy państwo uchyli im furtkę pozwalającą obniżyć koszty pracy, to rozzuchwalają się i pracownikom oferują jeszcze mniej.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)